Na taką opowieść o zaporach wodnych w Myczkowcach i Solinie turyści od dawna oczekiwali. „Tajemnice Soliny" wyszły naprzeciw ich oczekiwaniom. Z książki, która na pewno stanie się kultową, można się dowiedzieć, że powstanie obu obiektów przysłania groza tajemniczości, cały splot nieszczęśliwych zdarzeń oraz dramatyczne losy ich budowniczych. Od samobójstwa inżyniera nadzorującego przebicie tunelu pod górą Grodzisko podczas rozpoczętej po I wojnie światowej budowy zapory w Myczkowcach do załamania się karier zawodowych budowniczych zapory w Solinie po oddaniu jej do użytku.

Henryk Nicpoń, autor „Tajemnic Soliny" postanowił spróbować znaleźć odpowiedzi na pytania, których dotychczas nawet nikt nie stawiał: Czy zapora została wybudowana zgodnie ze sztuką projektową? Co było przyczyną wielu niewytłumaczalnych wydarzeń podczas robót? Dlaczego I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Władysław Gomułka w ostatniej chwili zrezygnował z przyjazdu na uroczyste oddanie jej do użytku? Dlaczego kariery większości budowniczych tej największej w latach sześćdziesiątych inwestycji Polski Ludowej się załamały? Dlaczego Jezioro Solińskie pochłania coraz to nowe ofiary? Co przyciąga tu samobójców z całej Polski?

Spory i kontrowersje wywoła na pewno teza postawiona w książce, że zapora wodna została wybudowana niezgodnie ze sztuką projektową, tak jakby San płynął od morza do źródeł. Autor przeprowadza logiczny wywód, że tak jest naprawdę. Z drugiej strony trudno uwierzyć, by zespół doskonałych inżynierów mógł popełnić taki błąd. Najważniejsze jednak, że zapora jest typu ciężkiego i błąd ten nie ma znaczenia dla jej wytrzymałości.

Mocną stroną „Tajemnic Soliny" jest przywołanie przez autora świata wierzeń, magii i przesądów mieszkańców zalanych wsi. Główne bohaterki książki Mychalina Datkowa i Tekla Zawiłykowa, próbują powstrzymać budowę tej największej w latach sześćdziesiątych XX wieku inwestycji w Polsce używając magii i zaklęć. To musi się spodobać każdemu, tym bardziej, że pierwowzory obu kobiet są prawdziwe.

Książka odnosi się do wielu ważnych, często jednak zapomnianych już wydarzeń z okresu budowy. Można się np. dowiedzieć w jaki sposób zburzono kościół w Wołkowyi. Przerażające w

swej wymowie są przytoczone donosy i raporty Służby Bezpieczeństwa, w tym dotyczące Pawła Jasienicy. Ku zaskoczeniu czytelników, okazuje się, że marzec 1968 r. wywarł olbrzymie piętno na oddaniu do użytku tej sztandarowej dla PRL inwestycji. Z przyjazdu na jej otwarcie zrezygnował w ostatniej chwili Władysław Gomułka. Dlaczego? Czyżby tylko dlatego, że osoba która miała go przywitać w imieniu załogi powtórzyła rymowankę: „Jedzie sobie wózek, ma czerwone kółka, siedzi na nim Breżniew, ciągnie go Goółka”? No i tylko w Bieszczadach los mógł zrządzić tak, gdy dwie kobiety odprawiały czary nad portretem Gomółki, podczas tajnego spotkania w grudniu 1970 r. w Bieszczadach Władysława Kruczka, Edwarda Gierka i innych notabli PZPR zapadły decyzje o pozbawieniu jego władzy.

Czytając „Tajemnice Soliny” nie sposób odnieść wrażenia, że są druga częścią „Za wrotami cudów” – magicznym zbiorze reportaży tego autora o Bieszczadach. Książka jest uzupełniona o poczet demonów, diabłów, duchów i zjaw bieszczadzkich, a nawet powiedzonka Bojków w Bieszczadach. Biorąc to wszystko pod uwagę „Tajemnice Soliny” koniecznie trzeba przeczytać.